



**Recenzja pracy doktorskiej Pani Katarzyny Szymańskiej**

zatytułowanej; **„Koncepcja wnętrza z tkaniny jako studium schronienia.”**

Pani Katarzyna Szymańska w roku 2003 uzyskała tytuł magistra sztuki w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie na Wydziale Architektury Wnętrz. W latach 2005 – 2015 pracowała na stanowisku projektanta, głównego projektanta i managera kolekcji firm z branży odzieżowej (m.in.: Simple CP, Avenue, La Mania, Zień). W zakresie projektowania wnętrz realizuje indywidualne projekty wnętrz na zlecenie prywatnych inwestorów. Od 2016 do dziś uprawia autorskie wzornictwo w zakresie ubioru unikatowego Szymanska Luxury Knitwear.

Na pracę doktorską składają się: część pisemna i zrealizowane dzieło plastyczne. Praca pisemna to 69 stron tekstu w tym 59 fotografii mało- i średnio formatowych. Na całość składa się 11 rozdziałów, zakończenie, przypisy i bibliografia. Realizacja plastyczna złożona jest z 12 elementów dzianych ręcznie, tworzących instalację o wymiarach ok.200x200x200cm. Aby lepiej zrozumieć zamysł autorki zacząłem od części pisemnej. W pierwszych ośmiu rozdziałach ( str. 4 – 33) doktorantka wprowadza odbiorcę w podjętą problematykę. Robi to w sposób prawidłowy, zrozumiały dla potencjalnego adresata Jej dzieła plastycznego. Porusza różne obszary rozważań dotyczące ludzkiej potrzeby poczucia bezpieczeństwa i współczesnych zagrożeń. Przytacza ciekawe wypowiedzi badaczy tych obszarów. W tej warstwie praca jest ciekawa i przekonująco uzasadniająca zainteresowanie nimi.

W niniejszej recenzji staram się uczciwie i rzetelnie wykorzystać swoje zawodowe doświadczenie, jako twórcy wyrażającego się w medium tkaniny artystycznej. Nie mogę wykluczyć, że moje rozumienie terminu „wnętrze” jak je odczytuję w temacie rozprawy Pani Szymańskiej może dziwić architektów wnętrz. Zabieram głos jako tkacz. Moje wątpliwości nie tracą swej aktualności gdy próbuję dociec co jest dla autorki ważniejsze, „koncepcja wnętrza z tkaniny” czy „tkanina jako materia projektu”. Ta pierwsza wymagałaby poświęcenia więcej uwagi współczesnej architekturze z tekstyliów, nie jako koca narzuconego na dwa krzesła, ale jako rodzajowi kabiny, kapsuły, mobilnego mebla do medytacji. Te można wstawić wszędzie. Być może skłoniłoby autora takiego tekstylnego obiektu do rozważenie wielu możliwych czynników niesprzyjających poczuciu bezpieczeństwa i schronienia, choćby takich jak hałas, temperatura powietrza, zapach. Autorka skupia się na zmyśle dotyku pomijając inne zmysły co sprawia wrażenie, że nie chodziło o koncepcję wnętrza ani studium schronienia.

**Czy rozprawa doktorska Pani Katarzyny Szymańskiej prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora w dyscyplinie Sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki?** Odpowiedziałbym – tak - bardzo ogólną. Ukończenie studiów licencjackich na kierunku Ubiór w łódzkiej akademii nie dało absolwentce wystarczającej wiedzy o tkaninie. Świadczą o tym widoczne w dysertacji problemy z terminologią z obszaru włókiennictwa. Konkretnie przykłady podaję w dalszej części recenzji. Nie podejmuję się oceny ogólnej wiedzy doktorantki na temat architektury wnętrz.

Doktorantka w swej pracy pisemnej wprowadza czytającego w swój tok rozumowania, jaki doprowadził ją do skonkretyzowania założeń projektowych. Logicznie i konsekwentnie snuje dociekania, jakie nasuwają się jej w trakcie analizowania podjętego problemu. Trafnie i ciekawie dobiera cytaty. Język i edycja nie nasuwają zastrzeżeń. Nie mam wątpliwości, że Pani Katarzyna Szymańska swobodnie i w sposób silnie ugruntowany porusza się w zajmowanym przez siebie obszarze. Można wyrobić sobie przekonanie, że jest tam, gdzie jej miejsce. Kocha to co robi i to jest źródłem jej odwagi w podejmowaniu decyzji, a nawet ryzyka. Bo czyż nie jest pewnym ryzykiem podjęcie problemu tak uniwersalnego mając do dyspozycji instrument jakim jest szydełko. To prawdziwe wyzwanie.

**Czy rozprawa doktorska wykazuje umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej?** Tak. Praca pisemna Pani Katarzyny Szymańskiej o tym świadczy.

Jak już wspomniałem, pisemna część pracy doktorskiej Pani Katarzyny Szymańskiej spełnia wymogi stawiane przez przepisy. Autorka nie uchroniła się przed trudnościami wynikającymi z braku precyzyjnej terminologii w odniesieniu do dyscypliny sztuki, jaką reprezentuje. Nasz język nie radzi sobie z terminami typu: gobelin, tkanina artystyczna, tkanina, dzianina, włóknina, obiekt tkacki, obiekt tekstylny, element tekstylnej/ tkackiej instalacji. Także i autorka zamiennie używa terminu tkanina i dzianina, choć rozumie i wyjaśnia czytelnikowi tę różnicę, niepokojąco balansuje między tymi pojęciami. Mimo tych drobnych zastrzeżeń uważam, że praca jest napisana dobrym językiem, przywołuje ciekawe wypowiedzi, buduje wiarygodny klimat dla zaprezentowania pracy praktycznej.

Analizując rezultat badań doktorantki reprezentowany przez wykonaną przez nią tekstylną instalację w kontekście napisanej przez nią pracy zauważam pewną rozbieżność. Do wątpliwości poruszonych przeze mnie wcześniej dołączyły kolejne. Dopóki czyta się rozważania zawarte w pracy pisemnej można odnieść wrażenie, że tok rozumowania autorki jest właściwy i zapowiada ciekawe rozwiązanie. Dokładniejsza analiza dzieła plastycznego sprawia jednak pewien zawód. Po pierwsze brakuje koncepcji wnętrza, jest coś, co nazwałbym (pół)wnętrzem. Podkreślana przez autorkę multisensoryczność została ograniczona do zmysłu dotyku. Ten – także nie został przez autorkę konsekwentnie wykorzystany, bo cóż to za różnorodność materii kiedy są tu one tylko dwie. Cóż ro za różnorodność faktur, gdy każdy z elementów składowych tekstylnej instalacji wykonany jest z zastosowaniem tego samego repertuaru splotów dziewiarskich? W swojej pracy autorka pokazuje projekty do poszczególnych elementów składowych instalacji. Nie podaje jednak ich wymiarów. W moim odczuciu to ma duże znaczenie. Metoda wykonywania małych modeli, a następnie ich przeskalowaniu w tym wypadku jest zawodna. Nie można bowiem porównać konsystencji, wypełnienia splotem modelu kilkunastocentymetrowego i mierzącego 200cm. Większe różnicowanie



materialności, chwytu, gęstości splotu lub gładkości powierzchni na styku z ludzkim ciałem mogłaby zachęcić większą liczbę ewentualnych lokatorów takiego schronienia, może także i mężczyzn, bo to które widzimy jest adresowana raczej do pań. A przecież i panowie czasem potrzebują bezpiecznego schronienia.

Rozdział pt. „Wprowadzenie do projektu” doktorantka rozpoczyna następująco: „Przedmiotem projektu jest stworzenie wnętrza, które będzie pełniło funkcję wyciszającą i służyło do zatrzymania, treningu uważności i medytacji.” I dalej: „Poszczególne jego (tego projektu przyp. w.c.) elementy nie zamykają wnętrza szczelnie, nie odgradzają od świata, stanowią częściową przesłonę wykorzystującą kontakt z otoczeniem, swobodny dostęp światła i powietrza.” W tym założeniu czai się pewne zagrożenie. Bo czy taka częściowo wydzielona przestrzeń może być definiowana jako wnętrze? Czy swobodne dopuszczenie bodźców płynących z otoczenia może zapewnić warunki wyciszenia, treningu uważności i medytacji? A co z wszechobecnym ludzkim gwarem lub wręcz hałasem, natrętnością gapiów, zimnem, nieczystym powietrzem, dymem papierosów, migającym w polu widzenia neonem? Czy zatem można się zgodzić z takim zdaniem: „ Moja tkanina może tworzyć bezpieczną przestrzeń w dowolnym wybranym przeze mnie miejscu.”? Tak, tylko pod warunkiem, że to miejsce już samo w sobie jest spokojne i bezpieczne.

W tym samym – jakże kluczowym rozdziale autorka pisze: „Kolejnym elementem mojego projektu jest jego efemeryczność i ulotność. Używając stosunkowo nietrwałego materiału, jakim jest tkanina, świadomie odcinam się od sztuki, która jest skończonym i trwałym dziełem.”

Gdy mam już możliwość patrzenia na rezultat projektu, obydwa przymiotniki prowokują mnie do poszukiwania innych – bardziej adekwatnych. Bo czy efemerycznością i ulotnością jest możliwość różnorodnej kompozycji i ekspozycji poszczególnych elementów wykonanych z materiałów - skądinąd - wcale nie tak bardzo nietrwałych? Gdy mowa o otwartej koncepcji finalnej, dającej możliwość zmian układu elementów składowych instalacji, ich wzajemnych relacji, możliwości wymieniania lub zastępowania jednych przez inne, wiem co Autorka ma na myśli, ale nazwałbym to np. wielowariantowością sposobu prezentacji. Natomiast gdy mowa o nietrwałości tkaniny jako medium, to mam ochotę przypomnieć autorce o zabytkach sztuki tkackiej mających datowanie prehistoryczne i starożytne.

Jak wspomniałem wcześniej pisemne rozważania nad założeniami projektowymi doktorantka przeprowadza właściwie. Gdy pojawia się możliwość skonfrontowania założeń z rezultatem pojawia się kolejna grupa pytań.

Znów pojawiają się kłopoty z terminologią. Podobnie jak miało to miejsce podczas stosowania terminów: tkanina i dzianina, doktorantka wymiennie używa terminów: włókna i wątki. Najkrócej wyjaśniając; włókna – to najmniejszy, podstawowy składnik przędzy lub nitki powstającej w procesie skręcania. Wyjątkiem jest monofilament wytwarzany pneumatycznie z płynnej masy syntetycznej (np. żyłka). Od długości włókien składowych oraz współczynnika

(kąta) ich skrętu, a także tzw. masy liniowej (potocznie nazywanej grubością) zależy wytrzymałość na zrywanie. Wątki zaś, to grupa nitki wplecionych według jakiegoś porządku w układ nitki osnowy scalając obydwie grupy nitki w wyrób włókienniczy zwany tkaniną. Gdy więc autorka pisze „ W tych projektach poszczególne elementy wykonywane są przede mną z użyciem grubszych włókien...” domyślam się, że miała na myśli grubsze wątki, (np. włóczki, przędze lub niedoprzędę). W rozdziale „Wybór materiałów” w pierwszym zdaniu czytamy: „Wyroby włókiennicze mogą być wytwarzane etapowo lub bezpośrednio. Ich efektem jest włókno.” Włókno nie jest ich efektem - jest ich składnikiem, budulcem, surowcem. I dalej znów: „Włókno można też wtórnie uzyskać tnąc gotową tkaninę na cienkie pasy, zszywając lub związując krótkie odcinki w dłuższe pasma.” Takie zdanie prosi się o rozłożenie na dwa odrębne: gdyby autorka zamiast słowa „włókno” użyła w tym zdaniu terminu „wątek” – byłoby prawdziwe. Podobnie wówczas - gdyby pisząc o wtórnym uzyskaniu włókien z gotowej tkaniny napisała o jej mechanicznym rozszarpaniu do elementarnego włókna np. w celu wyrobu papieru.

**Czy rozprawa doktorska stanowi oryginalne dokonanie artystyczne?** Tak, jednak nie spełnia zapowiedzi zawartych w założeniach projektowych. Rozpatrywana oddzielnie stanowi jednak dzieło oryginalne.

Doktorantka w swojej dysertacji poświęca bardzo dużo miejsca roli haptyczności w odbiorze doznań w kontakcie z tkaniną. W przypadku tkaniny ten aspekt jest szczególny, by nie powiedzieć – oczywisty. Materialna tożsamość sztuki tworzonej w tej dyscyplinie jest wartością niespotykaną w innych dyscyplinach. Coraz częściej spotykamy się z przykładami prac, których twórcy zapraszają widza/ odbiorcę do wejścia w bezpośredni kontakt z dziełem i wywoływania w ten sposób dodatkowych efektów wizualnych, doznań lub refleksji. Rozdział zatytułowany „Tkanina a zmysł dotyku” omawia ten problem w sposób niewystarczający. Jest tu sporo interesujących myśli na temat roli dotyku samego w sobie. Kontekst tkaniny pojawia się w następującej wypowiedzi: „Haptyczny rodzaj doświadczenia przestrzeni to moje założenie projektowe. To także moje zaangażowanie w promowanie sztuki, która angażuje zmysł dotyku, wymusza dotykanie i angażowanie odbiorcy.” Trzy razy w jednym zdaniu pada słowo „zaangażowanie”. W moim odczuciu na wyrost. Potrzeby ręcznego kontaktu najbardziej realizuje sama autorka budując dziane struktury ręcznie, bez pośrednictwa narzędzia. Chęć dotykania (wręcz macania) jest nagminna na wystawach tkaniny. Osoby pilnujące wystawy mają obowiązek dyscyplinowania „macantów”, ale często same ulegają tej pokusie. Praca Pani Katarzyny Szymańskiej niczym nie różni się od innych „obmacywanych”. Mimo zapowiedzi, w moim odczuciu autorka nie wykorzystwała możliwości nadania zmysłowi dotyku jakiejś szczególnej roli. A sposobności było kilka. Wieleelementowość i wielość metod żonglowania poszczególnymi elementami instalacji mogło zachęcać do większego zróżnicowania dotykanych jakości. Autorka pisze: „Mój projekt dzianinowego wnętrza został wykonany z 3 rodzajów włókna: nieuprzedzonej wełny (pisownia oryginalna W.C.) o pochodzeniu syntetycznym, bawełnianego sznurka o tradycyjnym splocie oraz bawełnianego tkaninowego tunelu z wypełnieniem.” Jak to rozumieć? Te zapowiadane trzy rodzaje włókna to wełna, bawełna i co? Czy tym trzecim rodzajem włókna jest to nieokreślone wypełnienie bawełnianego tunelu? Mogłoby wprowadzać zaskakujące wrażenia. Czy autorka pisząc „włókno” znów ma na myśli „wątek”? Co to jest „wełna o pochodzeniu syntetycznym”? Wełna



to wełna, naturalne włókno pochodzenia zwierzęcego. Biorę pod uwagę fakt, że doktorantka nie ma wykształcenia włókienniczego.

Także repertuar splotów użytych w realizacji tego projektu nie stwarza widzowi zbyt szerokiego wachlarza doznań. Podobnie jak w doborze surowców i tu struktury reliefów są dość podobne w każdym z 12 elementów układu. Potrzebę poznawania pracy poprzez dotyk, widz może zaspokoić już po kontakcie z pierwszymi 2-3 elementami instalacji. A możliwości było wiele więcej.

Analizując pracę przedstawioną do postępowania o nadanie stopnia doktora w jej teoretycznej części podkreśliłem trafność doboru cytatów. Widząc zrealizowany projekt nie mogę się oprzeć by nie przywołać (choć nie dosłownie) jednej z wypowiedzi Magdaleny Abakanowicz w rozmowie z Danutą Wróblewską, gdzie artystka o swoich tkaninach powiedziała, że spełniały dla niej rolę scenografii, po której ona mogła się przechadzać. Uważam, że to z czym mam do czynienia w przypadku pracy doktorskiej Pani Katarzyny Szymańskiej jest tworzeniem scenografii dla siebie samej. Fotogenicznych okoliczności do „ciekawych” ujęć. Nic w tym złego. Artysta ma do tego prawo.

## KONKLUZJA

Przedstawiona mi do recenzji praca doktorska Pani Katarzyny Szymańskiej dostarczyła mi wielu mieszanych odczuć. Począwszy od sformułowania tematu zapowiadającego co innego niż znalazło się finalnie zarówno w pracy pisemnej jak i realizacji plastycznej. Praca pisemna jest w mojej opinii najmocniejszą częścią przedłożonej rozprawy doktorskiej, ale tylko do momentu, gdy zaczyna się opis procesu realizacji. Najślabszym ogniwem jest realizacja, jednakże spełnia ona w znacznym stopniu zapowiedzi sformułowane w temacie, i opisane w części teoretycznej. Zauważone i odnotowane przeze mnie niedoskonałości nie ułatwiają takiego skonstruowania konkluzji, by jednoznacznie uzasadniała ocenę pozytywną lub negatywną. Owszem, są w pracy pewne niedoskonałości, do odnotowania których zostałem zobowiązany, ale nie znaczy to, że odpowiedzi na postawione przede mną pytania nie mogą być pozytywne.

**Uważam, że rozprawa Pani Katarzyny Szymańskiej spełnia wymagania dopuszczenia do obrony w postępowaniu o nadanie stopnia doktora w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki określone w art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce.**

Prof. Włodzimierz Cygan

